

Warszawski deweloper chce puścić z torbami społeczników

17 marca 2020

200 000 złotych żąda od ruchu miejskiego Miasto Jest Nasze firma deweloperska Greenfields. Spółka uważa, że społecznicy dopuścili się wobec niej „naruszenia renomy” opisując próby zdeformowania krajobrazu Żoliborza. MJN nie zamierza składać bronii, ale liczy się z tym, że sprawa znajdzie swój finał w sądzie.

Firma Greenfields gra naprawdę ostro. Miasto Jest Nasze informowało w ostatnim czasie o próbach przekształcenia planu zagospodarowania przestrzennego dzielnicy Żoliborz. Oczekiwania dewelopera według społeczników w stopniu znacznym zaburzyć estetykę architektoniczną, a także wyrzucić negatywny wpływ na jakość powietrza.

Przykład? Firma planowała postawić wieżowiec w rejonie przeznaczonym na domki jednorodzinne. Zabudowa miała powstać również w miejscu, gdzie według planu przestrzennego przebiega kanał przepływu powietrza – architektoniczny wentylator, który umożliwia wywietrzanie smogu. Dzięki takim rozwiązaniom Żoliborz cieszy się najczystszym powietrzem spośród stołecznych dzielnic.

Miasto Jest Nasze [opisało te praktyki w kilku artykułach](#). Dziś społecznicy poinformowali, że firma domaga się od ruchu 200 tysięcy złotych rekompensaty z tytułu poniesionych strat wizerunkowych, a także bezprawnego, zdaniem Greenfields, wykorzystania w publikacjach na stronie MJN grafik wizualizujących projekty.

„Żądana kwota wynika bezpośrednio z kosztów poniesionych przez firmę Greenfields (...) na którą składają się koszty pracy m.in. architektów, grafików, fotografów i prawników” – to fragment pisma, które otrzymali społecznicy.

Jakie stwierdzenia znalazły się w publikacjach? Co takiego, zdaniem dewelopera, wyrządziło krzywdę dobrej opinii firmy? Chodzi o określenia takie jak: „Nie dla LexDeweloper #Żoliborz”, „najnowszy pomysł Greenfields ma szansę powalczyć o podium kuriozów deweloperskich”, „ów deweloper chce całkowicie wbrew MPZP zabudowywać teren klina nawietrzającego” czy „po takiej porażce Greenfields posypie głowę popiołem”.

MJN oczywiście nie zamierza poddać się takiemu naciskowi, ani wypłacać deweloperowi kwoty, która jest całkowicie poza zasięgiem ruchu społecznego. „To kasa, o której możemy tylko pomarzyć w słodkich snach, gdy przyjeżdża Soros czy inny mityczny filantrop i zasypuje nas furą złota. Niestety, rzeczywistość jest taka, że każdą złotówkę oglądamy kilka razy przed jej wydaniem, a taka kwota z miejsca pogrążyłaby nas w głębokim bankructwie” – czytamy we wpisie na „Facebooku” organizacji.

Społecznicy nie mają wątpliwości, że jest to próba zamknięcia im ust przez potężnego gracza. „Okazuje się, że pisanie prawdy o ich działaniach tak się im nie spodobało, że zamiast dyskutować, postanowili postraszyć nas pozwem” – wskazują.

Autorstwo: PN

Źródło: Strajk.eu